Telefon Redakcyi Nr. 155.

GAZETA PORANNA

Telefon Administracyi Nr. 1201.

wychodzi codziennie (prócz poniedziałku) o godz. 6-tej rano.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: Gazeta Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 4 hal., na prowincyi 6 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednerazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części inseratowej.

Nr. 183. Lwów, piątek 14. lipca 1911. Rok 1.

Przed sesyą parlamentu.

Sprawa dróg wodnych.

Nowela br. Gautscna.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy z kół najlepiej poinformowanych, podana wczoraj w „Gaz. Wiecz.“ za „N. F. Presse“ wiadomość o drogach wodnych, jest bardzo zbliżona do prawdy, a nowela ma się różnić tylko w niewielu szczegółach.

Przemysł zachodnio-austryacki a kanały.

Wiedeń. (Tel. wł.) „W. Allg. Ztg.“ pisze w sprawie dróg wodnych:

„Jak już donoszono na podstawie nowych dyspozycyi w sprawie dróg wodnych, tylko przestrzeń Kraków-Oświęcim kanału galicyjskiego posiada wartość aktualną (?). W sprawie kanału galicyjskiego układał się rząd z Kołem polskiem przed kilku miesiącami i wówczas to podnoszono ewentualny udział kapitału francuskiego w budowie kanału Wisła-Dniestr.

W sferach finansowych aktualność sprawy dróg wodnych wywołała zwyżkę walorów cementowych. Jeśli kanał galicyjski pod egidą kraju zostanie wykonany, to nie jest wykluczone, że przy silnej i żywej akcyi galicyjskiej polityki przemysłowej, cały ruch szedłby w tym kierunku, by zapotrzebowanie cementu w całości pokryte zostało przez galicyjskie przedsiębiorstwa.

Kartel cementowy powinienby w każdym razie przeciwdziałać temu niebezpieczeństwu (!) dla zachodnio austryackiego przemysłu.

Regulacya rzek i ich kanalizowanie na zachodzie mogłyby zachodnim fabrykom dać niemniejsze zajęcie, zaś budowa dwu mostów na Dunaju może znów zatrudnić przemysł mostowy“.

Tyle „W. Allg. Ztg.“, która podaje tę notatkę w dziale ekonomicznym, nie należy więc przypisywać jej znaczenia politycznego, pisana bowiem jest pod widoczną inspiracyą sfer przemysłowych zachodnich.

Dalsze konferencye z premierem

Nadzieje premiera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Br. Gautsch rozpoczął swe wczorajsze konferencye z przywódcami stronnictw od rozmowy z br. Hormuzakim, przedstawicielem Rumunów. Rozmowa miała charakter niewiążący. Premier podniósł w niej, że ma silne przekonanie, iż nowa Izba ziści pokładane w niej nadzieje i okaże się zdolną do pracy.

Związek narodowo-niemiecki.

Wiedeń. (Tel. wł.) O godz. pół do 5 popołudniu odbył br. Gautsch konferencyę z zastępcami Związku nar.-niemieckiego, który, jak wiadomo, jest najsilniejszą partyą w nowej Izbie. Premier oświadczył na wstępie, że nie będzie w dalszym ciągu nalegał, by sprawa reform wojskowych już w sesyi letniej była Izbie przedłożona, gdyż z dotychczasowych konferencyi z posłami odniósł wrażenie, że posłowie nie mają ochoty do dłuższej pracy w lecie. Rząd jednakże w każdym razie pragnie, by przedłożenie bankowe było zaraz załatwione.

Br. Gautsch powtórzył szczegóły swego programu znane z dotychczasowych konferencyi — między innemi podniósł, że szereg konieczności ludowych i wszystkie kwestye polityczno-społeczne z dawnej Izby, znajdą uwzględnienie w jego programie, który zakomunikuje Izbie w jesieni.

W odpowiedzi p. Gross zwrócił uwagę, że Związek, jako najsilniejsza partya Izby, czuje odpowiedzialność za zdolność jej do pracy, musi jednakże żądać, by rząd w jak najszerszym zakresie uwzględnił konieczności ludowe.

Premier odparł, że przedłożenia obecne są i dla ludności bardzo ważne i podkreślił, że nie można lekceważyć gospodarczego znaczenia przedłużenia przywileju bankowego.

Odnośnie do sprawy fakultetu włoskiego pp. Wolf i Weber zwrócili uwagę, że siedziba tego fakulteiu nie powinna być w Wiedniu.

Poruszono dalej sprawę pragmatyki służbowej i ubezpieczenia społecznego, które premier uznał za bardzo ważne, sprawę drożyźnianą i mieszkaniową.

P. Wolf zażądał wyjaśnień o zamiarach rządu odnośnie do czesko-niemieckiej ugody i narodowo-politycznych przedłożeń, oraz żądał, by ukazały się one w parlamencie jak najprędzej. Byłoby dobrze, zdaniem p. Wolfa, gdyby sprawa ugody była poruszona na sesyi letniej, gdyż odroczenie jej do jesieni usunęłoby podstawę do układów.

Premier oświadczył na to, że uważa te przedłożenia za konieczne i nie cierpiące zwłoki, nie wie jednak, czy uda się je wnieść przed jesienią. W każdym razie ugodę czesko-niemiecką uważa za najważniejszą z rzeczy, których ma dokonać.

Wiedeń (Tel. wł.). Jak opowiadają w kołach posłów Związku narod. niem., prezydyum związku odniosło z konferencyi z br. Gautschem jak najlepsze wrażenie.

Socyaliści u br. Gautscha.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na konferencyi posłów socyalistycznych wszystkich narodowości z br. Gautschem, oświadczyli socyaliści, że nie będą wprawdzie głosowali za ustawą bankową, ale nie będą też jej przeciwdziałali. Natomiast nie godzą się absolutnie na załatwienie ustaw wojskowych i zwalczać je będą jak najusilniej. Posłowie socyalistyczni poruszyli sprawę ubezpieczenia społecznego; br. Gautsch oświadczył, że sprawę tę niewątpliwie przedłoży Izbie i to w krótkim czasie. Przed sesyą jesienną nie będzie to jednak mogło nastąpić.

Polscy socyaliści konferowali z br. Gautschem w sprawie dróg wodnych.

Polski klub socyalistyczny.

Wiedeń. (Tel. wł.). Polski klub socyalistyczny, składający się z 9 członków, ukonstytuował się wczoraj, wybierając przewodniczącym p. Daszyńskiego, zastępcą p. Diamanda, sekr. Moraczewskiego.

Russofile hospitantami klubu czeskiego.

Praga. (Tel. wł.). „Ceske Slovo“ donosi, że posłowie russofilscy z Galicyi Markow i Kuryłowicz, zgłosili się z prośbą o przyjęcie do czeskiej nar. społecznej grupy w łonie jednolitego klubu czeskiego. Naturalnie, że posłowie ci mogą być przyjęci tylko jako hospitanci.

Pocieszające odznaczenie.

Wiedeń. (TBK). Były prezydent Izby dr. Pattai otrzymał godność tajnego radcy.

Z Węgier.

Obstrukcya przeciw reformom wojskowym.

Budapeszt. (TBK.) W Sejmie referent Solymosy polecał w dłuższej mowie przyjęcie ustaw wojskowych. Przemówienie przerywała często opozycya okrzykami ironicznymi: „Hoch!“ Następnie p. Benedek (p. Justha) domagał się dosłownego odczytania petycyi wniesionych przeciw ustawie wojskowej.

Prezydent oświadczył, że zgadza się na to i odczytanie odbyło się.

P. Toth (p. Kossutha) zwalczał ustawę wojskową; na jego mowie posiedzenie zamknięto.

Poskutkowało...

Budapeszt. (TBK.). Prezydent ministrów uda się z wieloma posłami partyi pracy w niedzielę rano do Kecskemet, celem oglądnięcia szkód, wyrządzonych przez ostatnie trzęsienie ziemi.

(Na onegdajszem posiedzeniu Sejmu opozycya zarzucała premierowi, że nie troszczył się całkiem o Kecskemet podczas katastrofy. Red.)

Uroczystość wojskowa.

Hajmasker (na Węgrzech). (TBK.). Wczoraj odbyła się w obecności arc. Leopolda Salwatora, Józefa i Karola Albrechta uroczystość poświęcenia nowego obozu artyleryi.

Sprawy zagraniczne.

Sępy nad Marokko.

Decydujący moment.

Paryż. (Tel. wł.). Wczorajsza rozmowa dyplomatyczna, prowadzona między Paryżem, Berlinem a Madrytem, miała, jak powszechnie sądzą, decydujące dla sprawy marokkańskiej znaczenie.

Minister spraw zagr. de Selves po wizycie ambasadora niemieckiego przyjął zastępców włoskiego, rosyjskiego i hiszpańskiego.

Jakkolwiek o treści rozmowy między Cambonem a Kiderien-Wächterem nie ma oficyalnych doniesień, „Matin“ mimo to twierdzi, że upoważniony jest do oświadczenia, że już dziś sprawa przejdzie w stadyum czynne i doprowadzi do pomyślnego rozwikłania.

„Matin“ podaje rzekomo autentyczne słowa Kiderlen-Wächtera, wypowiedziane do amb. Cambona:

— Jeśliby Francuzi nie poszli do Fezu, dostaliby byli trochę później Marokko za darmo!

Paryż-Madryt.

Paryż. (Tel. wł.). Naprężenie stosunków między Paryżem a Madrydem z powodu Larrasz jest coraz większe. Przypuszczają, że wczoraj na tym terenie zaogniły się stosunki jeszcze silniej.

„Dzik“ luzuje „Panterę“.

Berlin (TBK.) Biuro Wolfa donosi, że kanonierka „Pantera“ wraca z Teneryffy do Niemiec. W jej miejsce obejmie służbę pocztową „Dzik“, który będzie zastępował także krążownik „Berlin“, gdy ten udawać się będzie do innych portów po ładunek węgla.

Stołypin w Paryżu.

Petersburg (Tel. wł.). Prezes ministrów udaje się w dniach najbliższych do Paryża, gdzie będzie przyjęty przez prezydenta republiki, zaś z ministrem de Selves odbędzie konferencyę w w sprawie marokkańskiej.

Do wizyty tej w Paryżu przywiązują bardzo wielkie znaczenie.

Zabroniona manifestacya.

Paryż (TBK.). Rząd zabronił manifestacyi pod murami więzienia „de la Sante“.

Vendetta na Bałkanie.

Saloniki. (TBK.). Koło Morihovy znaleziono tułowie dwu Bułgarów z kartkami następującej treści: „Taka nagroda czeka tych, którzy zdradzają miejsce pobytu band“.

Z zaboru rosyjskiego i caratu.

Sanatoryum dla nerwowych.

Warszawa. (Tel. pryw.) Dzięki zabiegom Tow. opieki nad nerwowo i umysłowo chorymi i przy poparciu społeczeństwa, powstaje w Karolinie pod Brwinowem nowe sanatoryum dla niezamożnych chorych, cierpiących rozstrój nerwowy lub umysłowy.

O dobrobyt szlachty.

Warszawa. (Tel. pryw.) Istniejąca w Rosyi organizacya ogólno szlachecka zwołała na jesień do Petersburga zjazd szlachty. Celem jest podniesienie dobrobytu szlachty; zjazd będzie pozbawiony charakteru politycznego.

Olbrzymi proces.

Warszawa. (Tel. pryw.) W moskiewskim procesie 65 intendantów prokurator przemawiał 7 godzin. Zaczęli przemawiać adwokaci, których jest 46. Zapewniają oni, że wywody swe skracać będą do minimum.

Z Poznańskiego.

Wybór uzupełniający do Sejmu pruskiego.

Bochum. (Tel. pryw.) W wyborze uzupełniającym do sejmu pruskiego z okręgu Hattingen w Westfalii Polacy uchwalili nie stawiać własnego kandydata i wstrzymać się od głosowania.

Z życia sokolstwa.

Poznań. (Tel. pryw.) Okręgi 9 i 12 Sokolstwa Rzeszy niemieckiej odbyły zloty w ubiegłą niedzielę, pierwszy w Marten, drugi w Delmenhorst w Oldenburgu.

Schwytanie morderców.

Bytom. (TBK). Jak doniesiono swego czasu, naczelnik banku w Mysłowicach został zastrzelony, a z kasy zrabowano 9000 marek w gotówce. Sprawcom udało się wówczas umknąć. Zostali oni obecnie wyśledzeni. Jeden z nich Suchowolski został schwytany w marcu w Ameryce, drugi Garbaczuk recte Krieger przebywa w Bytomiu, trzeci Radol, władający kilku językami ujęty został w Krasnojorsku, gdzie również popełnił 2 morderstwa. Jest on anarchistą i w Ameryce kilkakrotnie dopuścił się rabunkowych napadów na pociągi.

Z kraju.

Dyskusya budżetowa w krakowskiej Radzie miejskiej.

Kraków. (TBK.). Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej odesłano do sekcyi szkolnej pismo towarzystwa opieki nad polskimi zabytkami sztuki, proszące o wydelegowanie jednego reprezentanta Rady na zjazd w Rapperswylu.

Przystąpiono do dyskusyi budżetowej, której przebieg był zupełnie spokojny. Pierwszy przemawiał r. dr. Bandrowski, prezes klubu demokratycznego i podniósł, że klub jego z powodu odmówienia mu zastępstwa w prezydyum, a tem samem z powodu pozbawienia go wpływu na tok gospodarki miejskiej, wystąpił z większości w Radzie. Następnie mówił o postulatach, których wykonania klub będzie się domagał, a mianowicie reformy wyborczej, załatwienia sprawy drożyzny mieszkań i artykułów żywności i t. d.

Przemawiało jeszcze kilku mowców, poczem dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych, za r. ks. Caputę, contra dr. Gertlera, który prosił o odroczenie posiedzenia do dziś.

Różne.

Cholera.

Tryest. (TBK.). Departament sanitarny namiestnictwa donosi, że osoby, które zetknęły się z zegarmistrzem Sicchio, znajdują się w szpitalu izolacyjnym i są zupełnie zdrowe. 3 wypuszczono już, inne zostaną wypuszczone w sobotę.

Londyn. (TBK.). Podług depeszy z Malty stwierdzono na pokładzie niemieckiego parowca „Hiszpania“ wypadek cholery.

Tryest. (Tel. wł.). Podróżni przybywający z Wenecyi opowiadają, że cholera zabiera tam codziennie 10 ofiar.

Śmierć turysty.

Wiedeń. (TBK.) Urzędnika Karola Stanauera, który zrobił wycieczkę na Reichenstein, znaleziono w górach martwego.

Lot Wenecya-Tryest.

Tryest. (TBK.). Wkrótce odbędzie się lot na przestrzeni Wenecya-Tryest. Komitet w Wenecyi wyznaczył nagrodę za ten lot; podobny komitet organizuje się tutaj.

Niebieski ptaszek.

Berlin. (TBK.) Przed tut. sądem rozpoczął się wczoraj proces przeciw hr. Giebertowi Wolf-Metternichowi o usiłowane i dokonane oszustwo w 31 wypadkach.

Krwawy porachunek strajkowy.

Paryż. (TBK.) Robotnik cegielniany Bruno, zaatakowany i znieważony przez strajkujących robotników budowlanych, dobył noża i zabił jednego z nich, poczem sam stawił się przed sądem.

Śmierć pod kołami automobilu.

Paryż. (Tel. wł.). Jeden z najbardziej szanowanych francuskich mecenasów br. Déville, który niedawno zapisał Instytutowi francuskiemu 400.000 fr., został wczoraj przez automobil przejechany na śmierć.

Za szpiegostwo.

Paryż. (TBK.) Sąd skazał elewa konsularnego Roueta za szpiegostwo na 3 lata więzienia oraz zatwierdził wyrok na Maimona, skazujący go na 2 lata więzienia.

Genialna oszustka.

Paryż. (Tel. wł.). Po długiem badaniu zamknięto wczoraj postępowanie śledcze przeciw siostrze Kandydzie. Zostanie ona oskarżona o oszustwo i nadużycie zaufania. Suma dokonanych przez nią sprzeniewierzeń wynosi 30 milionów franków.

Polowanie na warkocze.

Tulon. (Tel. wł.) Od pewnego czasu uwija się po mieście jakaś stara kobieta, która w tłumie w kościołach i na ulicach ucina warkocze“ dziewczętom. Dotąd padło ofiarą jej „zręczności dwadzieścia dziewcząt w wieku od 11 do 16 lat.

Upały.

Berlin. (Tel. wł.). Z Nowego Jorku donoszą w dalszym ciągu o upałach. Wczoraj temperatura wynosiła 95° Fahrenheita; stwierdzono 28 wypadków śmierci skutkiem udaru słonecznego.

Depesze „Ekonomisty“

Sprawa kartelu naftowego.

Wiedeń. (Tel. wł.). W sprawie kartelu naftowego można być pewnym, że jakakolwiek decyzya tak lub nie, nastąpi w ciągu tygodnia, kładąc koniec dotychczasowym chwiejnym i żmudnym rokowaniom.

Nowy bank agrarny w Czechach.

Praga. (Tel. wł.). Rząd zezwolił p. Ant. Sveehli na założenie akcyjnego tow. pod firmą „Agrarni Banka“ z kapitałem zakładowym 2 milionów, który może być z czasem podniesiony do 4 milionów.

Z Rady miejskiej.

Nad wczorajszem posiedzeniem Rady unosiła się już atmosfera wakacyjnych wywczasów, którą zaledwie zdołała odświeżyć na wstępie dość namiętna dyskusya w sprawie reaktywowania komisyi aprowizacyjnej, taniego opału i mieszkaniowej.

Następnie uchwalono z porządku dziennego i poza porządkiem dziennym cztery sprawy natury administracyjnej i zakończono obrady tajnem posiedzeniem.

Wczorajsze posiedzenie zakończyło „letnią sesyę“ nowej Rady, gdyż nadzieje osiągnięcia kompletu na jeszcze jedno posiedzenie rozwiały gromadne prośby pp. radnych o urlop, który otrzymało wczoraj 10 radn., wskutek czego już w najbliższych dniach więcej jak 30 ojców miasta bawić będzie poza murami stolicy.

Posiedzenie rozpoczęło się od zaprzysiężenia nowo obranego drugiego wiceprezydenta miasta dr. Leonarda Stahla. Rotę przysięgi odczytał sekretarz Rady p. Kleczeński. Po dopełnieniu aktu przysięgi włożył prezydent p. Ciuchciński na szyję nowego włodarza miasta jako widomy znak jego godności — złoty łańcuch wiceprezydencki.

Następnie udzieliła Rada urlopów następującym radnym:

Ośmiotygodniowy urlop otrzymali rr.: ks. dr. Lenkiewicz (k. m.), Blumenfeld (dz.), dr. Dylewski (k. m.) i Dąbrowski (k. ob.). Sześć tygodni urlopu otrzymali rr.: dr. Schneider (k. ob.), Abrysowski (k. m.), Philipp (k. kat.), dr. Janik (k. ref.) i dr. Próchnicki (k. ob.), w końcu 3-tygodniowy urlop uzyskał r. dyr. B. Lewicki.

Z kolei na wniosek r. dr. Roszkowskiego (k. m.) uchwalono bez dyskusyi odroczyć wybór trzeciego wiceprezydenta do dnia 15 października.

O genezie tego wniosku donieśliśmy już w wczorajszej „Gazecie Wieczornej“.

R. Bardasz (k. m.) imieniem mieszkańców dzielnicy łyczakowskiej prosił prezydenta o zarządzenie, by w parku B. Głowackiego ustawiono kilka ławek — co też prezydent przyrzekł uczynić.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał jeszcze głos r. Czarnecki (k.lud.) i postawił wniosek żądający zreasumowania uchwały, powziętej na poprzedniem posiedzeniu, którą zniesiono dotychczas istniejące komisye aprowizacyjną, mieszkaniową i taniego opału, a agendy ich przydzielono sekcyi czwartej. — Wniosek ten wywołał żywą i długą dyskusyę, w której zabierali głos rr. dr. Roszkowski (k. m.), Dzieślewski (k. ob.), Ohly (k. m.), dr. Janik (ref.), dr. Przygodzki (k. kat.), Olszewski (dz.), Traczewski (k. kat.), Zawojski (centr.), Bartoń (k. m.), Schneider (k. ob.) i dr. Maresch (centr.).

Większość mowców oświadczyła się za reaktywowaniem tych komisyi, to też Rada uchwaliła zreasumować poprzednią swą uchwałę i w myśl dawnego wniosku komisyi matki wybrać komisyę złożoną z 28 członków, której będą przydzielone agendy dawnych komisyi: aprowizacyjnej, mieszkaniowej i taniego opału.

Do komisyi tej wybrano na wniosek r. Schneidra (k. ob.) jako przewodniczącego byłej komisyi-matki tych samych radnych, których poprzednio w jej imieniu do komisyi tej proponowano, tj. rr.: Bartonia, dr. Battaglię, Czarneckiego, dr. Dwernickiego, dr. Horowitza, Janowicza, Ihnatowicza, Kwiatkowskiego, Lewickiego Bolesława, Lityńskiego, Marescha, Olszewskiego, Philippa, Przygodzkiego, Piaseckiego, Ruckera, Schneidra, Soleskiego, dr. Stesłowicza, Souppera, Szpora, Szczurkiewicza, Thoma, Töpfera, Włodzimirskiego, Zawojskiego, Ohlyego i Traczewskiego.

Wniósł jeszcze dr. Janik (kl. ref.) o ponowne powołanie do życia komisyi dla reformy wyborczej, wniosek ten jednak uzyskał zaledwie 9 głosów.

Dotarto wreszcie do porządku dziennego, który rozpoczęto od załatwienia dwóch spraw będących... poza porządkiem dziennym. Mianowicie w referacie r. Rawskiego (k. m.) uchwalono zrekonstruować i adaptować realność przy ul. Polnej, kupioną od p. Podhorodeckiego, a przeznaczoną na szkołę, realność owa bowiem w obecnym swym stanie do celu tego zgoła się nie nadaje. Na cel ten przyznano kredyt w kwocie 32.458 kor., a roboty około rekonstrukcyi oddano firmie Kamienobrodzki i Syn.

Następnie po referacie tego samego radnego postanowiono na prośbę p. M. Glanca rozszerzyć górną część ul. Kopernika do szerokości 18 metr., a to w ten sposób, że właściciele realności po obu stronach odstąpią na ten cel po jednym metrze gruntu.

Z kolei udzielono T. S. L. zezwolenia na zaciągnięcie pożyczki hipotecznej w kwocie 160.000 kor. na budowę bursy i zabezpieczenie tej pożyczki na hipotece parcel ofiarowych na ten cel przez gminę, a p. Geyrowej odnowiono pozwolenie na otwarcie nowej ulicy, która połączy ul. Pijarów z Łyczakowską.

Następnie zarządził prezydent tajne posiedz., na którem udzielono starszym radcom magistratu pp. Ksaweremu Fiszerowi i Bolesławowi Ostrowskiemu tytułu zastępców dyrektora przy równoczesnem zwiększeniu poborów o 800 kor. rocznie, i nadano prezentę na posadę dyrektorki szkoły wydziałowej żeńskiej im. Żółkiewskiego p. Maryi Kawówncj.

W końcu zamianowano dyrektorem męskiej szkoły wydziałowej p. Jana Faffa, a dyrektorem męskich szkół pospolitych im. Konarskiego Władysława Gąsiewicza, im. Żółkiewskiego Karola Janowskiego, a im. św. Zofii Wilhelma Nowickiego.

Obrady zakończono o godzinie 10·20.

Dwie książki o żydach.

—

(Dr. A. Hausmann: Żywioł żydowski w Palestynie. — Dr. W. Lewicki: Z rozmów i rozmyślań na temat kwestyi żydowskiej)

I.

Dwie książki o żydach, obydwie odnoszące się do nich bardzo życzliwie, choć jedna z nich pisana przez chrześcianina. Zapatrywania jednak obydwóch autorów rozbieżne: i nic dziwnego. Jeden z nich zajmuje się stosunkiem żydów do nas i chce w nich widzieć nie żywioł obcy, ale braci przykutych do tej samej polskiej gleby — drugi marzyciel, wpatrzony w cudną tkaninę dziejów Kanaan, widzi tę krainę przez pryzmat beznadziejnej miłości i tęsknoty.

Nie dziwimy sie dr. Hausmanowi: nie wolno nam się dziwić przwiązaniu do ziemi ojców, choćby ona miała na zawsze pozostać tylko marzeniem.

Dr. Hausmann jest marzycielem. Jest bowiem wielka różnica między zwiedzaniem kraju w wygodnym wagonie i powozie, informowaniem się o rzeczach i stosunkach u ludzi, którzy je stworzyli i stwarzają — inne zaś rzecz popatrzeć prawdzie w oczy i zobaczyć nędzę ukrywającą się w zaułkach.

Cicerone stara się zawsze uwypuklić stronę piękną. A dr. Hausmann prawdopodobnie takich ciceronów miał aż nadto dużo. Byli to, jak z książki między wierszami wyczytać można, ludzie, którym na przedstawieniu jak najidealniejszem stosunków zależało. Nie chcieli okłamywać. Ale zanadto przywiązali się do swego dzieła. Między wierszami także czytać można dużo innych rzeczy, choć dr. Hausmann w uniesieniu swem bezkrytycznem widzieć tego nie chciał. Czytelnik jednak łatwo odczyta. I to mimowolne przezieranie nagiej prawdy z różowej mgły entuzyazmu świadczy o uczciwości autora. Autor w zachwycie swoim jest szczerym. Jeżeli ludzi innych, to tylko dlatego, że sam żyje w ciągłej złudzie.

Książka mimo to jest bardzo ciekawa. Ciekawa, gdyż w literaturze polskiej bardzo mało znajdziemy o Palestynie nowoczesnej. Palestynę znamy wyłącznie jednak z biblii. Jest ona dla nas krainą mlekiem i miodem płynącą. Że taką obecnie nie jest, udowadnia nam mimowoli dr. Hausmann.

Kolonie palestyńskie, z których prawie każda ma swoją odrębną cechę, dadzą się podzielić na dwie grupy. Jedna z nich obejmuje wszystkie osady położone w Judei, oraz Zichron Jakob i Rosz Pinah w Galilei, druga zaś kilka nowych, przez towarzystwo Ica założonych osad i kolonię Chederę w Samaryi.

W pierwszej grupie zajmują się koloniści na wielką skalę plantacyami, a tylko w drobnej mierze chowem bydła, w drugiej zaś przeważa uprawa zboża, a i chów bydła jest bardziej rozwinięty.

Gleba palestyńska ma być według dra Hausmanna jeszcze teraz bardzo urodzajna. Rotszyld, którego przeważnie funduszami stanęły kolonie, usiłował zmienić żydowskich osadników w winiarzy. Ale ostatecznie kultura wina przyniosła milionowe straty, gdyż francuską latorośl zjadła w znacznej części filoksera, a zbyt na wino był bardzo utrudniony. Rotszyld stracił miliony, chcąc ratować producentów, ale krizis mimo to przyszła. Dzisiaj, odkąd produkcyę całą objęła spółka, stosunki handlowe poprawiły się.

Wielkie znaczenie dla Palestyny ma hodowla pomarańcz. Głównym rynkiem zbytu tego owocu jest Liverpool. Nie źle również opłaca się uprawa drzewa migdałowego i oliwnego. Chów bydła nieznaczny dla braku pastwisk, zato dobrze zapowiada się hodowla drobiu.

Autor zachwyca się materyałem ludzkim w koloniach, który z małymi wyjątkami ma być wyborny, ale nie może się powstrzymać od gorzkich wymówek pod adresem Rotszylda i jego administratorów, z których pierwszy swą hojnością, drudzy usiłowaniem utrzymania kolonistów w zupełnej od siebie zależności „szerzyli depprawacyę moralną“.

Biedny ten Rotszyld: zapewne innej wdzięczności się spodziewał.

Koloniści wobec władz krajowych posiadają zupełny samorząd; „Waad“, t. j. wydział wybrany przez kolonistów, zawiaduje szkolnictwem, sprawami sanitarnemi i policyjnemi, czuwa nad bezpieczeństwem kolonii, nadzoruje synagogę, mianuje rzeźnika, lekarza, aptekarza i nauczyciela, rozsądza spory między kolonistami, ściąga podatki i t. p. Prawo wyborcze do „Waadu“ posiadają jednak tylko właściciele gruntu, chociaż i bezrolni koloniści dobijają się praw obywatelskich. Zupełnie, jak u nas w Europie!

Z entuzyazmem pisze autor o języku hebrajskim, którym rzekomo młodsza generacya zaczyna się wyłącznie posługiwać, a z przekąsem wyraża się o żydach francuskich, „dzieciach barona“, którzy sprowadzeni tutaj przez Rotszylda, popisują się chętnie językiem francuskim.

Koloniści, jak sam dr. Hausman przyznaje, przynajmniej ci, którzy najpierw z Europy przybyli, niechętnie zajmują się pracą na roli. Używają zaś do robót rolnych Arabów, „ale osobistym nadzorem i kierownictwem pracy zajmują się dziś już prawie wszyscy koloniści“.

Cóżby zresztą mieli do roboty!

Że taki podział pracy nie może na długą przyszłość dla żydów być pomyślnym, musi dr. Hausmann przyznać. Żydzi w Palestynie, mogą się stać podobnie, jak w Europie, społeczeństwem zanadto jednostronnem. Ale w Europie dzięki pożyciu z innymi narodami mogli w gospodarstwie narodu pozostać jednostronnymi specyalistami, pozostawiając odłogiem cały szereg zawodów — nie mogą tego zaś uczynić w Palestynie, gdzie, jeśli chcą być samodzielnymi gospodarzami, nie wolno im skazywać się na ciągłą zależność, chociażby od obcego robotnika rolnego. Co innego być plantatorem, posługującym się pracą najemnika, a co innego samodzielnym rolnikiem, którego ideał przy zakładaniu kolonii palestyńskich przyświecał dobroczyńcom żydowskim.

Jeszcze gorzej jest z pracą kobiet, które poza gospodarstwem domowem, a raczej kuchennem, niczem się nie zajmują. „Ogółem biorąc, żyją dziewczęta w Palestynie jak u nas po małych miasteczkach“.

Jak się czują koloniści?

Na pytanie to postawione bardzo niedyskretnie przez autora, sam autor odpowiada bardzo obszernie: czują się jak w raju!

Czują się tak dobrze, że wierzyć mi się w to nie chce. Ale w Palestynie nie byłem: dr. Hausman był, a więc mu wierzę.

Niewiem jednak, dla czego każe nam dla poparcia swego twierdzenia „obserwować tryb życia palestyńskiego u kolonistów, mieszkających krótki dopiero czas w kraju. Przeżywają oni wprost miodowe miesiące połączenia się z ukochaną ziemią. Poznaliśmy w Katrze dwóch takich osadników. Jeden, ojciec 9 dzieci, przyjechał do kraju z małym kapitalikiem. Człowiek ten czuł się zupełnie szczęśliwym i jeszcze w 6 miesięcy po osiedleniu nie posiadał się z radości tak, że wprost nie chodził ale skakał“.

Musiał się dr. Hausman tem skakaniem serdecznie ubawić.

Najdziwniejsze, że skakał w pierwszych 6 miesiącach, które zwyczajnie dla człowieka przeniesionego w całkiem obce środowisko są najprzykrzejsze.

Ale widocznie kiedy skakał, musi mu być bardzo dobrze. Niewiadomo jednak, czy po upływie tych 6 miesięcy miodowych, skacze jeszcze dalej!

Dr. W. Filar.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: Rzym.-kat. 14. Bonawentury.
Gr.-kat. 1, Julij. Kosmy.
Wschód słońca o godzinie 3·30 rano, zachód o godzinie 7·30 popołudniu.

Repertuar operetki poznańskiej w teatrze miejskim we Lwowie.

W piątek, 14. lipca, „Księżniczka dolarów".

Odznaczenie. Cesarz nadał dyrektorowi fabryki tytoniu w Monasterzyskach Kornelemu Appenauerowi, z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł radcy rządu.

Mianowanie. Cesarz zamianował chemika fabrycznego w Iwanowo Waznasensku w Rosyi, dr. Karola Dziewońskiego, zwyczaj. profesorem chemii na Uniwers. Krakowskim.

Nadanie prawa publiczności. Minister wyznań i oświaty nadał prawo publiczności na r. 1910/11 oraz prawo wydawania ważnych świadectw prywat. liceum żeńskiemu p. Anny Racharskiej w Przemyślu.

Operetka poznańska kończy za dni parę swoją gościnę. Dzisiaj wieczorem ujrzymy „Księżniczkę dolarów" Falla, jutro „Hrabiego Luksemburga, w niedzielę zaś „Krakowiaków i górali". Zajmującem niezwykle będzie przedstawienie sobotnie, które będzie zarazem hołdem dla trzydziestoletniej pracy dyr. Lelewicza' na scenie polskiej. Wieczór ten rozpocznie balet pt.: „Satyr i Rusałka".

Z Teatru Nowego. Ze względu na olbrzymie powodzenie, jakiem cieszy się znakomity wodewil St. Turskiego „Krowoderskie zuchy", będzie on grany do piątku włącznie. Na niedzielę Dyrekcya przygotowuje wodewil „Dwaj złodzieje".

Sokół w Husiatynie nadesłał nam następującą odezwę:

W dniu 23. lipca b. r. kresowe nasze Gniazdo sokole obchodzić będzie — radosne — i wielkie święto. Najprzewielebniejszy X. Biskup Bandurski dokona w dniu tym poświęcenia Sokolni naszej, którą oddajemy Społeczeństwu polskiemu — jako nową warownię kresową — jako nową siedzibę myśli i pracy polskiej.

Święto to nasze — jest więc świętem wszystkich Polaków.

To też odzywamy się do wszystkich Druhów i Druhiń — do wszystkich Obywateli i Obywatelek — i do wszystkich przyjaciół Sokolstwa Polskiego — z gorącą prośbą, — aby jak najliczniejszy wzięli udział w tej uroczystości. Niechaj dzień ten będzie olbrzymią manifestacyą, — jawnym dowodem, — że chociaż politycznie Polska nie istnieje, — my Polacy żyjemy i przez własne fizyczne i duchowe odrodzenie dążymy do lepszej przyszłości... Za Polskie Tow. gimnastyczne „Sokół w Husiatynie: Jan Godek, prezes, Maryan Orzelski, sekretarz.

Spoczynek niedzielny w przemyśle. Namiestnictwo zmieniło niektóre postanowienia swego obwieszczenia z dnia 26-go października 1905, dotyczącego spoczynku niedzielnego w przemyśle.

Postanowienia te, o ile dotyczą okręgu m. Lwowa i to sprzedaży towarów w przemyśle handlowym, są następujące:

I). Wiązanie i sprzedaż naturalnych kwiatów dozwolone są od 8 rano do 2 popołudniu, a w czasie karnawałowym nadto od godziny 5 do 8 popołudniu, wreszcie w dniach 31 października, 1 i 2 listopada przez cały dzień.

II). Sprzedaż owoców w handlach ograniczonych do samych tylko owoców, dozwolona jest od 8 rano do 2 popołudniu.

III). Sprzedaż wiktuałów dozwolona jest od 7 do 11 przed południem.

Podając powyższe przepisy do wiadomości publicznej, zaznacza magistrat:

1) że wyłączna sprzedaż owoców na placach publicznych z wózka lub ze straganu i w sieniach domów, dozwolona jest w niedzielę również tylko od godziny 8 rano do 2 popoł.,

2) że praca przy sprzedaży innych towarów w przemyśle handlowym dozwolona jest w niedzielę tylko od godziny 8 do 11 rano,

3) że personalowi, który w powyżej wymienionych działach przemysłu handlowego jest zatrudniony dłużej niż przez 3 godziny, należy pozostawić zupełnie wolną drugą niedzielę, lub gdyby to było niemożliwe, połowę innego dnia w tygodniu jako czas spoczynku i

4) że kupcy i handlarze używający personalu do takiej pracy niedzielnej, mają utrzymywać wykaz zatrudnionych w niedzielę pomocników i przedłożyć go na żądanie tak władzy przemysłowej, jak i też inspektorowi przemysłowemu.

Zarazem wzywa magistrat kupców i handlarzy, aby się do tych przepisów stosowali, a to pod rygorem postanowień karnych § 2 ustawy o spoczynku niedzielnym.

Konkurs naukowy. Berlińska akademia nauk rozpisała konkurs na pracę z legatu Cotheniusa. Temat brzmi: Możliwie dokładnie zbadać i opisać rozwój jednego lub kilku gatunków śnieci (Ustilagineae) ze szczególnem uwzględnieniem przezimowywania sporów i grzybni (mycelium).

Nagroda za najlepszą pracę wynosi 2000 mk. Termin nadsyłania prac: 31 grudnia 1913.

Prace mogą być pisane w językach: niemieckim, łacińskim, francuskim, angielskim lub włoskim.

Z Muzeum Narodowego. W sprawie czasowego pomieszczenia pomnika Kościuszki, ogłosił onegdaj Komitet budowy pomnika komunikat, w którym podał do wiadomości fakt, że Zarząd Muzeum Narodowego nie zgodził się na pomieszczenie części składowych tegoż pomnika w Rondlu bramy Floryańskiej, ale tenże komitet nie podał motywów, które kierowały Zarządem.

Głównym powodem odmowy był groźny stan barbakanu. Fundamenta osłabione podziemnym korytarzem, w którym dłuższy czas stała woda, są w znacznej części zgniłe i stan ich jest bardzo groźny. Stwierdziły to niejednokrotnie komisye z ramienia Rady miejskiej, budownictwa miejskiego i urzędu konserwatorskiego. Myśl wprowadzenia i ułożenia ciężkich części składowych pomnika na grząskim terenie po to, aby je wkrótce z powrotem stamtąd wywozić, nasunęła obawy o bezpieczeństwo zniszczonego budynku. Narażać zaś ten cenny zabytek na uszkodzenie bez koniecznej potrzeby, gdy znalazło się inne pomieszczenie, zarząd Muzeum Narodowego nie uważał za stosowne.

Egzamin dojrzałości w prywatnem seminaryum naucz. żeńskiem z prawem publiczności Anny Rychnowskiej we Lwowie, odbył się pod przewodnictwem inspektora krajowego p. J. Matijowa.

Za dojrzałe uznane: Bełtowska Eug., Chrzanowska Marya (z odzn.), Dyhdalewicz Julia, Gustawicz Teofila, Herlt Stefania, Jabłońska Józefa (z odzn.), Jaworska Olga, Jusków Marya, Konowalec Helena, Leszczyńska Ludmiła, Łabędkowska Marya, Moming Ludwika (z odzn.), Nawrocka Marya, Schechner Cecylia, Sieniakiewicz Janina, Skulska Joanna, Szkirpan Natalia, Weiss Marya. Pozwolono 5 uczenicom poprawić egzamin z jednego przedmiotu, 2 reprobowano na rok jeden.

Kaźmierz Radwan Pragłowski, znany we Lwowie prelegent, uczeń psychiatry monachijskiego prof. Kraepelina, miał w Monachium wykład doświadczalny „o suggestyi i hypnotyzmie", w którym przedstawił ostatnie wyniki doświadczeń i badań naukowych w tej dziedzinie, oraz zademonstrował liczne bardzo udatne przykłady.

Przejechanie. Na przechodzącą ul. Sykstuską Ksawerę Bieniakową najechał w pędzie dorożkarz, obalił ją na ziemię i pokaleczył dotkliwie w głowę. Sprawca zaciął następnie konie i uciekł. Pokaleczoną opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Pod własny wóz dostał się w ul. Inwalidów rozwoziciel pieczywa Majer Albert, spadłszy z kozła. Koło, przeszedłszy mu przez nogę, złamało ją. Nieszczęśliwego odstawiono do szpitala.

Wypadki przy pracy. Na budowie przy ul. Batorego (róg Fredry) spadł z rusztowania z wysokości II. piętra koźlarz, Józef Złotek, złamał nogę i potłukł się ciężko na całem ciele. Po prowizorycznem opatrzeniu odstawiło nieszczęśliwego pogotowie ratunkowe do szpitala.

Drugi wypadek przy pracy zaszedł na budowie przy ul. św. Teresy pod l. 20. Z wysokości I. piętra spadł z drabiny na bruk Wojciech Kołodziej, robotnik i potłukł się ciężko na całem ciele, a także odniósł ciężkie obrażenia wewnętrzne. Odstawiono go do szpitala.

Znaleziono. Klucz w ul. Krakowskiej. — Torbę z przyborami do karmienia dzieci znaleziono w dorożce nr. 267.

Zgubiono. Pióra strusie białe, zgubiła Zofia Weckerówna. — Wisiorek złoty od zegarka zgubił na placu Powystawowym K. Kuźniarz.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.)

Przegląd geologiczny.

Co jest w środku ziemi?

Geologia bada budowę ziemi i dzieje jej powstania. Tylko znikomo mała część jednak powierzchni kuli ziemskiej jest ludziom dostępna, reszta jest bądź pokryta wodami i potężną skorupą lodu, bądź też jeszcze nie jest poznana. Do tej małej cząsteczki powierzchni zatem, którą praca ludzka dla nauki zdobyć zdołała, muszą ograniczyć się badania w głąb ziemi sięgające. I tu zdobycze są jeszcze szczuplejsze.

Najgłębszy otwór, który dotąd zdołano w ziemi wywiercić, znajduje się w Czuchowie na Śląsku i sięga tylko do głębokości 2240 m, podczas gdy promień ziemi wynosi 6 milionów metrów. Znaczniejsze usługi niż otwory sztucznie wiercone, oddają badaniom geologicznym wyżłobione w skorupie ziemskiej, niekiedy bardzo głębokie doliny, które pozwalają wnosić o uwarstwowieniu głębinowem. Największa różnica między górą a doliną wynosi jednak tylko 8000 metrów, co również stanowi tylko mały ułamek promienia ziemi. Nie mogąc się zatem naocznie przekonać o tem, jak zbudowane jest wnętrze naszej ziemi-żywicielki, musimy się uciekać do sposobów pośrednich, któreby nam przynajmniej podstaw do wniosków dostarczyć zdołały. Wszystkie te sposoby przedstawione są znakomicie w ostatnim tomie obszernego dzieła Edwarda Suessa, p. t. „Oblicze ziemi“.

Ciężar gatunkowy ziemi wynosi 5, 5—5, 6 g, podczas gdy najcięższe ze spotykanych dotąd kamieni nie przekraczają gęstością 3, 5. Z tego wynika, że w skład jądra ziemi muszą wchodzić ciała o znacznie większej gęstości. Zważywszy, że spotykane niekiedy na ziemi meteoryty, jakoteż i planetoidy, krążące między Jowiszem a Marsem są najprawdopodobniej odłamkami jednego tylko ciała niebieskiego, które niegdyś należało do naszego systemu słonecznego, można pozwolić sobie na porównanie tego hypotetycznego ciała z naszą ziemią.

Wszystkie meteoryty można, stosownie do ich ciężkości, podzielić na kilka grup, z których najliczniejsza jest grupa meteorytów żelaznych, posiadających największą gęstość. Zawierają one, oprócz żelaza także około 6 proc. niklu, oraz nieco chromu, platyny, irydu i złota. Najlżejsze są tektyty, które zarazem zawierają największą ilość kwasu krzemowego.

Jeżeli wyobrazimy sobie, że budowa naszej ziemi jest podobna do budowy tego ciała, które się niegdyś na swej drodze, wskutek katastrofy jakiejś rozprysło, i że warstwy naszej planety ułożyły się według ciężkości swej masy, to musimy pod cienką stosunkowo warstwą skalną przyjąć jądro, złożone z samych metali ciężkich. Dwie te warstwy ziemi nosiłyby nazwy: barysfera (warstwa ciężka) i litosfera (warstwa kamienna), w odróżnieniu od hydrosfery i atmosfery.

Do tych samych rezultatów można też dojść i na innej drodze. Zauważono bowiem podczas trzęsień ziemi, że fale trzęsienia rozchodzą się z pewną stałą chyżością, którą też zmierzono. Przekonano się też, że chyżość fal jest tylko stałą, jeżeli oddalenie dwóch miejsc, do pomiarów służących, nie przekracza pewnego maximum odległości. W przeciwnym wypadku chyżość zmienia się w sposób ściśle prawidłowy, gdyż wówczas linia, po której postępują fale trzęsienia, załamuje się raz przy zetknięciu się z jakiemś środowiskiem o większej gęstości, lub w razie jeszcze znaczniejszego oddalenia, dwa razy, gdyż wówczas fale w dwóch miejscach nawet przecinają jądro o odmiennej, większej gęstości. Z praw załamania obliczono różnice gęstości, która się okazała dosyć znaczna, gdyż w głębokości mniej więcej 1500 km, a więc ćwierć promienia ziemskiego stwierdzono nagły przeskok chyżości, a odpowiednie gęstości oznaczono na 3, 5 i 7, 8, a więc różnicę na 4, 3. Rezultaty te zupełnie zgodne z tymi, jakie otrzymano za pośrednictwem meteorytów, są dowodem rzeczywistego istnienia jądra ciężkiego, a pochodzą od Wicherta i Oldhama.

Meteoryty jednak opowiadają nam jeszcze inne ciekawe rzeczy. Powiedziano już wyżej, że dzielą się one, stosownie do swego ciężaru gatunkowego, na rozmaite grupy. Badając jednak litosferę ziemską, również natrafiamy na rozmaite skały, które segregujemy stosownie do ich składu chemicznego, w szczególności zaś stosownie do zawartości w nich kwasu krzemowego czyli krzemionki. Ponieważ jednak ciężar gatunkowy jakiejś skały jest tem mniejszy, im więcej kwasu krzemowego skała zawiera, przeto z tego ugrupowania otrzymujemy rezultaty uderzające. Widzimy bowiem, że między grupami skał ziemskich i lżejszych meteorytów panuje wielka analogia, tak, że możemy przypuścić, że i w ziemi skały są ugrupowane według ciężkości. Im bliżej powierzchni, tem więcej znajdujemy w skałach glinu, sodu i potasu, a tem mniej żelaza, niklu, chromu, magnezu i wapnia. Musimy więc przyjąć, że najgłębsze warstwy ziemi składają się z krzemianów żelaza i magnezu, o charakterze wybitnie zasadowym, nad nimi leżą feldszpaty, a wreszcie granity, zawierające nadmiar krzemionki w postaci kwarcu. Suess stworzył bardzo dogodną nomenklaturę petrograficzną, nazywając niższe, zasadowe warstwy litosfery Sima (Silicium, Magnesium), wyższe, kwaśne zaś Sal, (Silicium, Aluminium), barysferę nazwał on Nife (Nicolum, Ferrum), stosownie do liter początkowych zawartych w nich pierwiastków.

Jeżeli chodzi o grubość warstw Sima i Sal, to nie tak łatwo na pytanie to odpowiedzieć, gdyż warstwy te stopniowo przechodzą jedna w drugą, tak że nie ma między niemi ostrej granicy. Z małego ciężaru gatunkowego skał warstwy Sal, oraz z porównania z widmem słońca i innych dobrze zbadanych gniazd, można wnosić, że skały te posiadają tylko nieznaczną grubość. Skały osadowe, które powstały ze skał pierwotnych wskutek najróżnorodniejszych procesów, zawdzięczają właśnie swoje pochodzenie warstwom Sal.

Doszliśmy więc, na podstawie obliczeń i porównań z innemi ciałami niebieskiemi, w szczególności z uległym rozpryśnięciu planetą do następujących rezultatów: Na jądrze z ciężkich metali, przedewszystkiem żelaza i niklu (Nife) leży warstwa bogatych w magnez i żelazo krzemianów (Sima) a to wszystko otoczone jest powłoką kwaśnych krzemianów glinowych (Sal).

Jeżeli ognisto-płynna masa, znajdująca się we wnętrzu ziemi, t. zw. magma, wydobywa się na powierzchnię, to zawarte w niej skały grupują się w zupełnie podobny sposób, oczywiście, pod warunkiem, że stygnięcie i zestalanie odbywa się dosyć powoli. Doskonały przykład takiego procesu mamy w Sudbury w Kanadzie, gdzie na przestrzeni 1537 km kwadratowych odbył się ten sam proces, którego domyślamy się podczas stygnięcia jądra ziemi. Pierwotna, średnio-zasadowa magma uwarstwowała się w ten sposób, że najwyżej leżą granity, zawierające 66, 87 proc. a najniżej noryty o 55 proc. krzemionki. Cały kompleks ułożył się na prastarych gnejsach i kwarcytach warstwy „Sal“, podczas gdy przykrycie jego stanowią przedkambryjskie skały osadowe. Na przekroju zatem, wynoszącym niespełna 2000 metrów, mamy obraz całej litosfery, a nawet i malutkiej części barysfery, gdyż pod norytem znajduje się nierówne i przerywane podłoże z rud żelaznych niklowych i miedzianych.

Z różnych powodów musimy przyjąć, że ziemia niegdyś znajdowała się w stanie ognisto płynnym, tak, jak teraz słońce. Obserwując rozmaite stopione metale, przekonano się, że metale absorbują w stanie płynnym gazy, które w miarę stygnięcia wydzielają. Tak też i ziemia będąc w stanie płynnym absorbowała gazy, które obecnie z siebie wydziela. Znaną jest rzeczą, że podczas wybuchów wulkanicznych, woda jest siłą popędową, tak jak kwas węglowy w syfonie wody sodowej.

Dawniej tłómaczono to tem, że woda dostając się z oceanów, szczelinami do gorącego wnętrza ziemi, styka się z ognistą płynną magmą i parując nagle, powoduje wybuch. Twierdzenie to znajdywało zwolenników tem łacniej, że większa część wulkanów położona jest w bliskości morza. Z biegiem czasu poznano jednak góry wybuchowe znacznie od wybrzeży odległe, które stanowiły sprzeczność z teoryą, przy wybuchach wulkanicznych zresztą obserwowano oprócz pary wodnej jeszcze i inne gazy, jak kwas węglowy, lotne związki chlorowców, siarki i arsenu, które nie mogły pochodzić z wody morskiej.

Suess w r. 1908 zwrócił uwagę uczonych na ten fakt i zarazem zauważył, że gazy te pochodzą z wnętrza ziemi i nigdy jeszcze przedtem nie znajdowały się na jej powierzchni. W wydobywaniu się tych gazów zaobserwowano pewną prawidłowość, zależną od obniżania się temperatury środowiska. Najpierw ustają wyziewy fluoru i chloru, potem arsenu i siarki, a najdłużej trwają wyziewy bezwodnika czyli kwasu węglowego. Te wyziewy, zwane fumarolami, w szczególności zaś solfatorami (siarka) i mofettami, (bezwodnik węglowy) mogą jeszcze trwać długo po wygaśnięciu wulkanów, jakoż spotykamy je np. w Toskanie, a są one słabą formą wulkanizmu, zarówno jak termy, czyli źródła gorąca.

Wiadomo, że wszystkie skały wulkaniczne pochodzą z głębi, chociaż nie koniecznie z samego jądra ziemi, i że tworzą się z t. zw. magmy. Magma w dwojaki sposób wydobywa się z ognisk głębinowych. Albo przerywa skorupę ziemską, powodując prawdziwy wybuch. W tym wypadku powstaje wulkan, a magma wylewa się na powierzchnię ziemi, albo też ciśnienie wewnętrzne nie wystarcza do przebicia skorupy, w takim razie magma zastyga w drodze, tworząc t. zw. plutoniczne skały głębinowe. — Czy podczas swej drogi wzwyż magma samodzielnie to uje sobie drogę wśród warstw wyższych, rozpierając je, czy też wypełnia tylko istniejące już jaskinie podziemne, nie jest jeszcze roztrzygniętem. Prawdopodobnie zachodzą oba wypadki obok siebie.

W każdym razie stwierdzono, że wznosząca się pod ziemią magma podnosi zamykające jej drogę warstwy wyższe, tworząc tym sposobem garby i załamania.

Z tego wszystkiego wynika, że chociaż brak nam najzupełniej obserwacyi bezpośrednich, odnośnie do wnętrza ziemi, to przecie mamy dosyć dokładne wyobrażenie o tem, jak się to tajemnicze wnętrze przedstawia i co się w niem działo i jeszcze dzieje. Pewności jednak bezwzględnej w tym kierunku brak, i to jest powodem, że „środek ziemi“ będzie zawsze posiadał moc magnetyczną dla umysłu ludzkiego, i długo jeszcze będzie dostarczał tematu dla fantastycznych, niekiedy pełnych poezyi „podróży do środka ziemi“.

Dodatkowo warto zaznaczyć, że wspomniany w Czuchowie na Śląsku otrzymany najgłębszy dotąd otwór wiertniczy, sięgając 2240 metrów w głąb ziemi. Otwór ten wierzono celem zbadania terenów węglowych. Przy tej głębokości musiano rzecz prosta walczyć z wielu przeszkodami. Pękanie rur służących jako osada dla świdra, łamanie się tegoż i inne jeszcze przeszkody utrudniały pracę. Do osiągnięcia tej głębokości zużyto 4000 metrów rur, wagi 126,492 kg., a wartości 69758 marek. Ponieważ w większej głębokości wiercono przy pomocy dyamentowej korony, zużyto 704 karatów dyamentu. Robota trwała 803 dni, a łączne koszta robót wynosiły 323712 marek. W głębokości 2240 m. wskazywał termometr 83,4 stopni Celsiusa.

Bułgarzy a aktywność kulturalna*).

V.

Radosna nowina nieskrępowanej, ludowej, demokratycznej religijności bogumiłów nie ograniczała się do Słowian półwyspu trackiego. Ożywczy wicher, zbawcze tchnienie wiosenne parło też ku niesłowiańskiemu, możnemu Zachodowi. Tytan azyatycko-słow. młotem cyklopich budowniczych rezonował, grzmotnął w skałę dogmatyzmu i sypnęły się skier błyskawice, które rzuciły snop światła w zaduszną noc niewoli.

---

*) Porównaj „Gazetę Poranną“ nr. 167, 170, 176 z dnia 28, czerwca, 1. lipca i 7. lipca b. r.

Przedświt reformacyi, jutrzenny prąd wyzwolenia, Albigensów, Waldensów, Patarenów, Publikanów, Katarów duchowe rokosze, *lucida intervalla* ciemnych stuleci, w Bułgaryi wzięły swój początek. „Od Bułgarów przybyła do nas *vetustissima haeresis* (prastara herezya)“, narzeka włoski historyk kościelny Muratori (*Antiquitates Italiae medii aevi*). Od ludu o słowiańskiej mowie, ale o na wpół azyatyckiem pochodzeniu zawitała zorza emancypującej się myśli religijnej do Zachodu Europy.

Jaką drogą przedostało się kacerstwo bogumiłów za morze Adryatyckie i liguryjskie, trudno dziś odgadnąć. Możliwem jest, że herezyi buntownicza myśl przenikała przez religijnie Bułgarom naogół blizkie, bizantyjskie południowe Włochy, do niezależnych, kwitnących miast Lombardyi, skąd się później rozprzestrzeniała po całym zachodzie Europy. Nie wykluczone jednak, że rolę pośredniczącą odgrywała grupa Turano-Bułgarów, która za króla longobardzkiego Grimoalda osiedliła się w Lombardyi, w krainie Moliso koło Bojano i Jernia. W osadach tych lombardzkich Bułgarów dźwięczał stary prabułgarski język jeszcze bowiem za Pawła Diakona. Przy takiej trwałości językowej musiała świadomość wspólnego pochodzenia długo tlić, przeto też wielkie prawdopodobieństwo, że ruch wyzwoleńczy, który huczał na Bałkanie u Bułgarów, znalazł naturalne echo i u pobratymców zaadryatyckich i zdobył sobie raźno w Lombardyi etnicznie pokrewną placówkę, ośrodek misyjny, skąd szerzył się dalej po północnych Włoszech, południowej Francyi, a nawet w miastach nadreńskich Niemiec.

Jakim to gościńcem odbyła się wędrówka bogumilstwa na Zachód, jest to temat na dysertacye historyczne. Sam fakt jednak, że zasiew wielkiego, dziejowego ruchu praereformacyjnego Albigensów i t. d., padł z Bułgaryi, nie ulega wątpliwości. Nie tylko zasiew, inicyatywa pochodziła od Bułgarów, ale i później kształtował się serdeczny, żywotny, zażyły stosunek pomiędzy heretycką metropolią bogumilską a gminami-filiami kacerzy romańskich. W konsyliach heretyków brali udział biskupi bogumilscy. N. p. na soborze Albigensów w St. Felix de Caraman w pobliżu Tuluzy był obecnym, jako przedstawiciel cerkwi-matki, biskup gminy bogumilskiej w Konstantynopolu. Bogumili sami zaspakajali też potrzeby literackie swych uczniów romańskich. Tłumaczono dzieła bułgarskie bogumilskiej treści dla wyznawców cudzoziemskich, n. p. pytania Jana teologa. Chcąc urzeczywistnić ideał kościoła ludowego, uczyli Bułgarzy ludzi Zachodu używania własnego, naturalnego ludowego języka w celach religijnych; za podnietą Bułgarów, a zapewne też za ich pośrednictwem, przełożyli Prowansalczycy biblię na swój wówczas nieliteracki, lekceważony przez hierarchię, język południowo-francuski. Czyn to poprostu rewolucyjny w krajach katolicyzmu, gdzie czytanie pisma świętego w języku ludowym uchodziło aż do XVI. wieku za zbrodnię. Przekład ów, pierwszy wogóle w dziejach chrześcijaństwa zachodnio-europejskiego, nastąpił z nie zaaprobowanej przez kościół katolicki łacińskiej Vulgaty, lecz z greckiego tekstu, który jedynie Bułgarom, jako sąsiadom bizantyjskiego państwa, mógł być znany.

Wspólność heretycka bogumilsko - albigeńska formowała się pomału we wzajemne, obopólne oddziaływanie na siebie. Na indeksie apokryfów bułgarskich znajduje się wzmianka o dwóch Frankach, autorach pism bogumilskich.

Ludy zachodnie były świadome identyczności kacerstwa romańskiego drugiej połowy średniowiecza — z herezyą Bułgarów. Wszystkim heretyckim bojownikom niezawisłego Kościoła ludowego był, prócz poszczególnych nazw lokalnych, właściwy epitet „Bułgarzy“ (Bugari). Epitet genetyczno-historyczny, bardzo charakterystyczny. W Piemoncie głoszą miejscowości o przydomku bułgarskim (Bulgari-Masino, Bulgari-Cornalato, Bulgar-Musancia, Bulgari-Estrum itd.) po dziś dzień, o dawniejszem znaczeniu spowinowaconych duchowo z Bułgarami bogumilskimi Albigensów i Waldensów. W języku francuskim zidentyfikowała się postać Bułgara z pojęciem nieugiętej, świadomej siebie indywidualności, opierającej się szablonowi religijnemu, tak dalece, że jeszcze dziś oznacza Francuz jednym i tym samym wyrazem (Bougle) i Bułgara i heretyka. Potężnego niegdyś ruchu śladów, który ongi ruszywszy z bałkańskiego zakątka Bułgarów, głosem gromu rozkołysał mroczne bagna, stagnującą śniedź i rządu dusz więzienie kruszył — ząb czasu do dziś dnia nie starł. Filologii arkana i minucyjna geografia szepcą nam dzieje przebrzmiałych okresów, gawędzą nam o zapomnianej chwale minionych świetności.

Znaczenie Bułgarów dla średniowiecza, było nadzwyczajne. Aktywność kulturalna tych kreolów uralsko-altajsko-słowiańskich, nie zgadza się z teoryą Chamberlaina, tak fosforyzującą mamiącymi odbłyskami oryginalnej myśli. Metafizyka ekskluzywności hodowlanej postępowych, naukowych czystorasowców nie sprawdza się. Na pytanie czy domieszka niearyjskich intruzów, w tym wypadku turańskiej rasy, była korzystną, czy szkodliwą dla Słowian, musi o-objektywna, nieuprzedzona odpowiedź wypaść potakująco. Nie tylko, że psychiczna kość pacierzowa, animusz twórczy, rdzeń plasmatycznej, fylogenetycznej spoistości i trwałości kontynuacyjnej, nie uległy załamaniu, skoszlawieniu, rozbieżnej dwoistości lub zanikowi, lecz przeciwnie dynamika etniczna spotęgowała się, nabierała hartu, polotu, elastyczności, moc aktywności wyzwalającej się dokazywała cudów. Wywiązała się synteza dwóch ras, przewyższająca każdy ze składników rasowych z osobna.

Znikło owo charakterystyczne dla Słowian „niczewo“, „dolce far niente“, ów kwietyzm melancholijny, smakujący we flegmatyczej bezczynności. Błękitny, nieproduktywny, zadzierający nos butnie w górę geniusz bez teki, dostał z rąk wścibskich obcorasowców taką aktywność, zdolność czynu. Bierna kulturność skombinowała się ze zdobywczą energią ruchliwych, żywych, reagujących żwawo Turanów i wykrystalizował się lud, zjawił się amalgamat jednolity narodowo, o fenomenalnych zdolnościach, który recepcyą kulturną przewyższył nie tylko Słowian ówczesnych, ale wogóle wszystkie ludy europejskie aryjskiej rasy, które ze zmierzchem cesarstwa rzymskiego się wdarły w kraje dawnej kultury starożytnej. Ani ludy germańskie ani romańskie, nie mówiąc już o Słowianach, nie zdołały tak wcześnie sobie przyswoić spadku antyku. Ten amalgamat rasowy też osiągnął berło supremacyi duchowej na całym Wschodzie Europy, wznosząc swe narzecze na piedestał panującego języka literatury i liturgii wszystkich prawosławnych Słowian i Rumunów.

Bodziec do religijnego odrodzenia ludzkości dali Bułgarzy.

Właśnie ci mieszańcy są jedynym narodem o języku słowiańskim, który wywarł jakis wpływ na życie umysłowe Zachodu i do tego w tak dobitny sposób. Ruch wyzwoleńczy zainicyowany przez bogumiłów, prowadził przez Albigensów, Hussa, Wickleffa do Lutra i reformacyi.

Jeśli z początkiem XIII. wieku całe Południe Europy od Pirenejów i oceanu aż po Bosfor i Olimp, było oplecione łańcuchem osad bogumilskich (Jireček), jeśli cała kultura cerkwi wschodnia opiera się na podwalinach wzniesionych przez bułgarskich apostołów, jeśli poezya serbska i dalmatyńska soki swe czerpały z bułgarskich korzeni, to należy tę nadzwyczajną aktywność przypisać dyferencyacyi dobroczynnej, wywołanej fermentem obcorasowych żywiołów. Racya po stronie Hegla. Tylko przez przeciwieństwa w samym sobie dochodzą narody do szczytów syntetycznej pracy kulturnej. Obcorasowcy są błogosławieństwem dla każdego narodu. Wbrew czystorasowcom postępowego autoramentu, stoi energia twórcza każdego społeczeństwa w stosunku prostym do ilości nierodzimych pierwiastków, mieszczących się w niem.

Przemyśl. *Mateusz Mieses.*

Międzynarodowa wystawa hygieniczna w Dreźnie.

(*Oryginalna korespondencya „Gazety Wieczornej“*).

Drezno, w lipcu.

Opodal głównego wejścia wystawy ciągnie się długa aleja, zwana aleją Herkulesa. Tu są rozmieszczone pawilony zagraniczne. Wieczorem tysiące żarówek, rozpiętych girlandami między drzewami, zalewają aleję potokami światła. Zaczynam od pawilonu węgierskiego. Stołeczne miasto Budapeszt i poszczególne ministerstwa wystawiły mnóstwo przedmiotów i tablic graficznych, ilustrujących dążenia do zwalczania chorób zakaźnych, ubezpieczenie robotników itp. Pawilon ten pięknie urządzony i mający miły wygląd zewnętrzny, przedstawia się bardzo korzystnie.

Nieco dalej pawilon chiński w kształcie pagody, ozdobiony chorągwiami, na których czerwieni się smok, godło państwa chińskiego. Oglądam pobieżnie wytworny pawilon angielski, aby zająć się bliżej pawilonem austryackim. Budynek poważny, może nawet trochę za surowy. W westybulu pomnik cesarza Franciszka Józefa I., na ścianach widoki austryackich miast i piękniejszych okolic.

Część główna pawilonu poświęcona państwowej opiece nad zdrowotnością i humanitarności. I tak ministerstwo spraw wewnętrznych nadesłało tabele, kartogramy i preparaty, odnoszące się do zwalczania chorób zakaźnych, w szczególności malaryi w Dalmacyi, pelagry w południowym Tyrolu, oraz tabele i publikacye w sprawie ubezpieczenia robotników.

Zarząd tytoniowy w Wiedniu wystawił modele domów dla niemowląt, urządzonych przy c. k. fabrykach tytoniu, model kąpielowego zakładu dla robotników, fotografie i plany rozmaitych urządzeń hygienicznych. Ministerstwo rolnictwa nadesłało wzór laboratoryum rzeźni i plany instytutu do wytwarzania surowicy bydlęcej w Mödlingu, wreszcie tabele statystyczne o zarazach bydlęcych.

Centralna komisya statystyczna graficzne tabele o ruchu ludności w Austryi. Ministerstwo handlu publikacye społeczno-politycznej treści, publikacye inspektoratu przemysłowego, modele lazaretu morskiego, szpitalu cholerycznego i daty statystyczne, odnoszące się do hygieny na okrętach. Dalej wystawiono publikacye i tabele o chorobach płciowych w Austryi, między niemi radcy dworu dra Merunowicza ze Lwowa o zwalczaniu syfilisu w Galicyi.

Następuje oddział tuberkulozy, alkoholizmu, nowotworów, chorób zakaźnych, bakteryologiczny, w tym ostatnim atlas bakteryologiczny, fotografie, rozmaite sera i publikacye z instytutu prof. Bujwida z Krakowa, oraz dział opieki nad niemowlętami i młodzieżą.

W grupie „hygiena szkolna“ wystawił prof. Bujwid z Krakowa plan szkoły wiejskiej, a Rada szkolna krajowa model placu zabaw dla młodzieży we Lwowie, oraz plany i ilustracye urządzeń szkolnych. Dalej idą grupy: opieka nad chorymi, w której poszczególne miasta dały pogląd na swe urządzenia szpitalne (Galicyi tutaj niestety brak zupełnie), osiedlenie, mieszkanie, zawód i praca, pożywienie i środki spożywcze, towarzystwo ratunkowe, w końcu miejsca kąpielowe. Niestety, nie ma nawet wzmianki o galicyjskich. Nie wiem, czyja w tem wina, ale rzecz w każdym razie pożałowania godna.

Osobne biuro założono dla rozdawnictwa bezpłatnych broszur i przewodników po austryackich miejscach kąpielowych.

Galicya zupełnie pominięta, jakby nie istniało tu ani jedno zdrojowisko lub uzdrowisko. Wogóle, jak widać ze sprawozdania, Galicya nie spisała się należycie na wystawie.

Pawilon rosyjski przypomina wyglądem stary rosyjski pałac książęcy. Przedstawia się pod względem wystawionych przedmiotów bardzo dobrze. Stylowy japoński pawilon mieści wiele rzeczy bardzo ciekawych, świadczących o dużej kulturze państwa wschodzącego słońca. Z tym pawilonem łączy się osobny pawilonik wyspy Formozy, w którym Japonia stara się złożyć dowód z korzyści, jakie wyspa odniosła z przyłączenia do Japonii. Pociąga ku sobie śli-

czny dom szwajcarski, a za nim egzotyczny pawilon brazylijski. Francya prezentuje się w pawilonie w stylu pałacyku luksusowego z czasów Ludwika XIV. Miasto Paryż ma osobny oddział. Jeszcze pawilon miasta Amsterdamu i Włoch i skończona revue zagraniczna.

Na końcu alei Herkulesa jeszcze dwie duże hale. Pierwsza dla komunikacyi na lądzie i morzu, druga dla spraw opieki nad chorymi w armii lądowej, marynarce i w koloniach niemieckich. Za niemi luźnie rozstawione wzorowe domki robotnicze dla jednej rodziny lub więcej, wzór krematoryum, gaj na urny i plac zabawowy dla dzieci.

Wracam aleją Herkulesa aż do jej początku. Tu wiadukt prowadzi poprzez ulicę na drugą stronę placu wystawowego. Dla ułatwienia przebycia kilkudziesięciu schodów urządzono ruchomy chodnik. Po drugiej stronie placu wystawowego znów hale. Pierwsza nosi nazwę: zawód i praca, technika i maszyny. Przedstawiono rozmaite odmiany zatrucia przemysłowego, skutki plagi prochowej i środki zaradzenia, społeczne urządzenia hygieniczne i mnóstwo maszyn do najróżnorodniejszych celów używanych.

Druga hala przeznaczona dla spraw mieszkaniowych. Widzimy plany i projekty budowy miast, ich oświetlania, czyszczenia, plany domów, pracowni fabrycznych, projekty opalania domów, wentylacyi, urządzeń mieszkaniowych itp. Do widzenia okrutnie dużo i wiele zajmujących rzeczy. Jeszcze hala motorów, skąd dobywa się bez przerwy huk i sapanie kolosów żelaznych, i hala środków spożywczych oraz ubrań i pielęgnowania ciała.

I znów kącik dla rozrywek. Kawiarnie, karuzele, kręgielnie, oryginalna wieś abisyńska, piwiarnie itd. bez końca.

Wystawa tak ogromna, że trzebaby poświęcić kilka tygodni, aby szczegółowo zapoznać się z nią. O godzinie 7-mej wieczór zamykają pawilony. Do 1-ej w nocy wre ruch po alejach i lokalach. Liczne orkiestry przygrywają w smukłych kioskach, oświetlenie bajeczne, więc ludziska do późna tu przesiadują. Jak mnie poinformowano, w pierwszych 2 miesiącach zwiedziło wystawę zwyż półtora miliona osób.

Dr. T

Kronika sportowa.

× **Niemiecki lot okrężny.** Dnia 11. b. m. zakończył się lot niemiecki o nagrodę „Berliner-Z. am Mittag“.

Ogólna klasyfikacya, ogłoszona już oficyalnie, przedstawia się następująco:

1) König — 1882·50 kilometrów — 40.000 marek nagrody.

2) Vollmöller — 1837·50 km. — 25.000 marek.

3) Büchner — 1363·75 km. — 10.000 marek.

4) Lindpaitner — 1222·50 km. — 7000 marek.

5) Dr. Wittenstein — 941.50 km. — 6000 marek.

6) Wiencziers — 639 km. — 5000 marek.

7) Schauenburg — 585·50 km. — 4000 marek.

8) Laitsch — 572·50 km. — 3000 marek.

9) Pozatem Thelen, Müller i Jahnow otrzymali mniejsze nagrody. König, jako zwycięzca otrzymał ponadto honorową nagrodę miasta Berlina i pruskiego następcy tronu.

× **Epilog lotu europejskiego (zachodniego).** Lot konkursowy o nagrodę „Journala“, odbyty w czerwcu na przestrzeni Paryż-Londyn, pociągnął za sobą niemiłe następstwa. — Oto w ubiegły poniedziałek odbył się w Paryżu pojedynek na szable między dwoma głównymi komisarzami sportowymi konkursu, markizem de Cergarion i Pawłem Tissandierem. Przyczyną zbrojnego starcia, w którem Cergarion otrzymał lekkie obrażenie w lewe ramię, była różnica zdań co do czasu, w jakim współzawodnicy w locie tym przybyli do Londynu. — Po pojedynku przeciwnicy pogodzili się.

× **Z lekkiej atletyki.** Austryacki Związek footballowy urządził ub. niedzieli w Wiedniu meeting lekkoatletyczny dla drużyn drugorzędnych, mając na oku szerzenie zamiłowania do lekkiej atletyki, we Wiedniu szczególnie wskutek nadmiernego rozpanoszenia się footballu podupadłej.

Honorową nagrodę, ufundowaną przez Związek zdobyła drużyzna „Herthy“ (12 punktów), drugą S. R. Stovan (9 p.)

Bardzo ładne rezultaty osiągnięto onegdaj na zawodach lekkoatletycznych w Berlinie. — Bieg na 100 i 200 metrów wygrał Berlińczyk Rau w rekordowym czasie 10·6 względnie 22·1 sekund. W biegu na 400 metrów pierwszym był Amerykanin Gosing w 5:5 sek. — na 3000 metrów, Czech Dworak w 9 minut 16·3 sek.

× **Wielką nagrodę Ostendy** w kwocie 50.000 franków (meta 2900 metr.) wygrał „Equite“ W. Brügmana. Drugim był A. Wysockiego (?) Beou.

Kronika krajowa.

△ **Czerniowce.** (*Obniżenie opłat szynkarskich*). W dniach 4 i 5 lipca br. odbyło się w Wydziale krajowym kilka sesyi komisyi apelacyjnej w sprawie opłat szynkarskich.

Na 939 rekursów uwzględniono 206 rekursów i tylu szynkarzom przyznano zniżkę opłat, wymierzonych przez komisye miejscowe.

W obradach komisyi, kierowanych przez marszałka krajowego dra Aleks. br. Hormuzakiego uczestniczyli następujący członkowie komisyi apelacyjnej: radca dworu Fryderyk Roller, starszy radca skarbowy Hugo Zothe, radca sądu krajowego dr. Wilhelm Bayer, prezydent Banku krajowego dr. Floryan Lupu, radca komercyalny Sal. Rudich, członek Wydziału krajowego Mikołaj Flondor, sekretarz Wydziału kraj. Stefan Sealat.

Załatwiono i uwzględniono rekursy szynkarzy z powiatu czerniowieckiego, gurahumorskiego, kimpolungskiego, kocmańskiego, radowieckiego, sereckiego, storożynieckiego, waszkowieckiego i wyżnickiego.

Ustawowa kwota wszystkich opłat szynkarskich na Bukowinie wynosi blizko milion koron.

△ **Biała.** Celem umożliwienia wstępu do gimn. realn. (Kurs. T. S. L.) i semin. nauczycielskiego T. S. L. tym chłopcom, którzy w domu nie mieli sposobności przygotować się do egzaminu wstępnego, urządza Dyrekcya tych zakładów sześciotygodniowy kurs przygotowawczy.

Nauka odbywać się będzie w seminaryum T. S. L. przy ul. Komorowickiej w Białej w godzinach przedpołudniowych, w dwu oddziałach: a) dla gimnazyum realnego i b) dla seminaryum, o ile zgłosi się dostateczna liczba uczestników. Kurs trwać będzie od 15 lipca do końca sierpnia bieżącego roku. Nanka będzie płatna: po 5 K za kurs od ucznia. Nauki udzielać będą pp. profesorowie szkoły ćwiczeń przy seminaryum w Białej.

Ci uczniowie, którzy mają zdawać do gimnazyum realnego, powinni najdalej do końca roku 1911 ukończyć 10 lat życia; do seminaryum na kurs przygotowawczy trzeba mieć 14 lat skończonych, na kurs pierwszy 15 lat. Wpisy przyjmuje się do 15 lipca w Dyrekcyi seminaryum, codziennie między g. 11 a 12 w południe.

Ze świata.

◯ **Wymuszony wyrok śmierci.** Pisma niemieckie omawiają ciekawą ze względów prawnych sprawę Ernesta Müllera we Frankfurcie, któremu na własne żądanie zamieniono karę 15-letniego więzienia na karę śmierci. Sprawa cała miała następujący przebieg: Przed rokiem zamordował sierżant hanauskiej fabryki prochu, Ernest Müller, swoją narzeczoną, Martę Iffland i pozostał na gościńcu przy zwłokach, aż go zabrano do sądu. Sąd wojenny jako pierwsza instancya skazał Müllera za zabójstwo na 15 lat więzienia, uwzględniając jego nienaganne zachowanie się i motyw zbrodni: podejrzenie o zdradę. Jednak Müller zgłosił zażalenie nieważności przeciw wyrokowi, w którem powiedział, że popełnił morderstwo i chce ponieść za nie pełną odpowiedzialność, a tylko kara śmierci może być ekspiacyą za tę zbrodnię. Wyższy sąd wojenny przychylił się do żądania.

◯ **Badania nad gruźlicą.** Z Londynu donoszą: Komisya antytuberkuliczna ogłosiła wczoraj sprawozdanie z 10-letnich badań naukowych, w którem stwierdza, że bakcyle gruźlicze ludzkie w praktyce nie dadzą się odróżnić od bakcyli zwierzęcych. Ludzie i zwierzęta ssące mogą się wzajem zarażać gruźlicą. Bakcyle z wołów i krów przenoszą się na ludzi, zwłaszcza za pośrednictwem mleka, które należy głównie uważać za źródło gruźlicy dzieci.

Także mięso wieprzowe i wołowe są środkami przenoszącymi bakcyle. Komisya zaleca zaostrzenie kontroli nad środkami żywności.

◯ **Łódź sterowana z lądu.** Berlińskie pisma donoszą o nadzwyczajnej doniosłości wynalazku nauczyciela Chrystyana Wirtha. Jest nim łódź motorowa, której ruchami kieruje aparat w rodzaju telegrafu bez drutu, umieszczony w odległości do 3 km. od łodzi. Za pomocą pewnych ruchów steruje wynalazca łodzią, stojąc na brzegu i regulując jej szybkość; na jego rozkaz armaty z łodzi strzelają, dzwony biją, rakiety wylatują w powietrze.

Łódź bez załogi jest strasznym środkiem w ręku komendy wojujenej marynarki i jako taki środek znajdzie niezawodnie zastosowanie w przyszłych bitwach na morzu.

Aparaty Wirtha uniemożliwiają kierowanie łodzią przy pomocy urządzenia niezestrojonego z nią ściśle; tem samem niema obawy, by nieprzyjacielska armia mogła wykorzystać wynalazek.

Próby z łodzią Wirtha odbyły się na Wannsee 6 b. m., a obecnie pod protektoratem „Deutscher Flottenverein“ na temże jeziorze od 8 do 12 b. m. Dotąd ani razu nie uczyniła łódź zawodu wynalazcy i publiczności, dobranej z dostojników wojskowych.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. lipca.

Losy a) procentowe:
Austryackiego Zakładu kred. i oblig. p. z r. 1880 3 proc. 292·75. Austr. Zakł. kred. z b. op. z r. 1889 3 proc. 278·50. Tow. żeglugi na Dunaju 100 k. 4 m. zł. proc. 289·00. Węgiersk. Banku hip. po 104 zł. 4 proc. 249·00. Pożyczka serbska norm. po 100 fr. proc. 125·50.

Losy b) bezprocentowe:
Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 34·50. Zakładu kred. dla handlu i przemysłu po 100 zł. 500·—. Clary zł. 40 m. k. 155·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 96·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 81·60. Palffy 40 zł. m. konw. —·—. Czerwonego krzyża austr. tow. 10 zł. 69·50. Czerwonego krzyża węg. tow. 5 zł. 45·—. Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 71·—. Salma 40 zł. m. k. 268·—. Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. per cassa —·—. Tureckie oblig. prem. kolejowe 400 fr. per medio 249·40. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 497·50.

Berlin, dnia 13. lipca. Banknoty austryackie 85·20 Spirytus —·—.

Paryż, dnia 13. lipca. Trzyprocentowa renta 94.70 mąka 32·55.

Frankfurt dnia 12. lipca. Austr. kred. 206·—. Koleje państwowe 159·75, Disconto 187·75. Laura —·—.

Usposobienie silne.

Berlin, dnia 13. lipca. (Giełda popoł.) 4 proc. węg. renta złota —·—. Węg. renta koronowa —·—. Austryackie akcye kredytowe 209·75. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75, Disconto Comandit 198·50. Ruble 216·10.

Tendencya silna.

Frankfurt, dnia 13. lipca. Wczorajsza giełda wieczorna: Austryacka renta papierowa —·—. Austr. renta srebrna 96.80. Austr. renta złota 98·35. Austryackie akcye kredytowe 209·62. Staatsbahny 159·87. Lombardy 19·75 4 proc. austr. renta kor. 93·—.

Tendencya silna.

Zamknięcie giełdy berlińskiej.

Berlin: 13/7 1911. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy notowano: Kredyty 206·—, Staatsbahny —·—, Disconto Comandit 187·50. Berlin Tow. handl. 167·12, Laura 175·75, Bohumery 235·75, Kolej połudn. wschodnio-pruska —·—, Rubel za got. 216·50, Kolej warsz.-wied. 214·25, Kolej morza śródziemnego —·—, Kolej Merydyonalna 123·87, Losy tureckie 175·75, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnia węgla 188·—, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidacye —·—, Lombardy 23·75, Kolej Henry 151·—, Niemiecki Bank narodowy 126·37, Kanada Proferred 242·—, Akcye żeglugi hamburgskiej 135·87, Kurs warszawski —·—, Huta „Donnersmark“ 305·25, 3 i pół prc. renta rosyjska z r. 1894 —·—, 3·8 prc. renta rosyjska 89·50, 4 prc. renta rosyjska z r. 1902 92·37, 4 i pół proc. renta ros. z r. 1905 100·60, Rheinische Stahlwerke 162·—, Gelsenkirchen 199·50.

Ogłoszenie jest dźwignią handlu!

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 halerzy; w dziale „Nadesłane“ po 80 hal.; w dziale „Po kronice“ 2 korony. Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.